

BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARIII GORETTI



Wydawane non-profit

Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Każdego dnia miesiąca maja postarajmy się podarować naszej Niepokalanej Królowej bukiet złożony z modlitw i pokut. Warto pamiętać o szczególnych niebezpieczeństwach czyhających w obecnej dobie dla nienarodzonych maluszków i Matkę Bożą upraszać o łaski dla nich – narodzenia, chrztu i chrześcijańskiego wychowania w prawdziwej rodzinie.

Różaniec Święty z litanią loretańską to wspaniały dar, miły dla Maryi, a dla nas wręcz niezbędny. Wytrwała modlitwa wzorem świętej Moniki to wezwanie dla nas – nagrodą będzie nawrócenie bliskich i Ojczyzny, a także szybkie wyzwolenie dusz czyśćcowych z mąk na które się skazały.

Mało kto wie, że 11 maja obchodzi się gdzieśgdzie, np. w Zgromadzeniu Słowa Bożego (czyli werbistów), święto Matki Bożej Królowej Apostołów. Prośmy wtedy o siły dla zmęczonych kapłanów do pracy duszpasterskiej.

Z maryjnym pozdrowieniem

ks. Rafał Trytek

Św. Florian

Pytają się nieraz ludzie, co to takiego, że teraz tak jakoś nie dobrze na świecie, że tyle złego wszędzie, grzech się rozpanoszył, a cnoty tak mało. Mój miły Boże! wszystko ma swoją przyczynę, toć i to złe powszechne jakąś przyczynę mieć musi. I gdzież jej szukać? czy w świecie samym? Długo myślałem nad tem i różne przychodziły mi do serca przyczyny, ale nad jedną dłużej się zatrzymałem — nad względem ludzkim. Jak względ ludzki zda mi się wziął nad wszystkim górę — i bez wątplenia w nim początek złego na świecie. Ludzie oglądają się w myślach, słowach i sprawach swoich nie na Boga, ale na to co ludzie powiedzą — i cóż dziwnego, że opuściwszy pobudki wyższe, nadprzyrodzone idą za światem i za tem co jego jest. To też potrzeba nam przykładów, przykładów jak wielkich tak prawdziwych, aby się ocknąć i oczyścić pobudkę w sprawach naszych. A mamy Bogu dzięki przykładów dosyć — wpatrujmy się

w nie tylko. Jednym z takich to żywot św. Florjana męczennika. Pisze o nim nasz Skarga, że to mąż wielki, a wielki Święty dla tego, że nigdy na względ ludzki nie uważał. Oto za czasów Dioklecjana i Maksymjana cesarzów, w onem wielkiem prześladowaniu chrześcijan pojmał Akwilinus starosta w Noryku Rzymskim, w mieście Laureaku 40 chrześcijan żołnierzy, których mękami do bałwochwalstwa przymuszał. Dowiedział się o tem i św. Florjan, starszy ich rotmistrz, a zajrząc im świętą zazdrością szczęścia, choć wiedział co go czekało, ogłosił się chrześcijaninem.

Zdziwił się starosta i zapytał św. Florjana — czy to prawda co o tobie słyszę. Tak, odpowiedział św. Florjan śmiało i nie zaparł się, jestem chrześcijaninem. Kazał mu starosta ofiarować kadzidło bałwanom. O! nie doczekasz się tego, odparł Święty. Czy sądzisz, że ja dopiero od dzisiaj jestem wyznawcą religii Chrystusowej? bynajmniej — jam dawny już rycerz Chrystu-

sowy — co do żołnierskich obowiązków byłem i jestem ci posłuszny, ale do tego mię nigdy nie zniewolisz, abym się czartom kłaniał. Kazał go więc starosta smagać kijami, targać ciało jego ostremi żelazami, ale męczennik święty z wesołą twarzą wszystko cierpiał i Chrystusa Pana chwalić nie przestał. Starosta więc, widząc tak niezłomne serce Florjana, kazał go utopić w rzece Aniżu. Wrzucili go do rzeki, ale nierozumna rzeka, rozumnym przyganiając, ciało umarłego męczennika na brzeg wyniosła, gdzie go orzeł strzegł od zwierząt. Dopiero Walerja, pouczona we śnie od samego Świętego, zabrała święte zwłoki, aby je pogrzebać na wskazanym miejscu, gdzie Bóg dobrotliwy cudami Świętego swego wstawił. A Kazimierz syn Bolesława Krzywoustego wiedząc, iż próżno miasta strzeże, gdy go sam Pan Bóg nie strzeże, dbając o dobro swego narodu, posłał do Rzymu do Papieża Lucjusza III, aby mu przysłał

kości jakiego św. męczennika, któreby były murem królestwa jego. I przysłał mu Papież r. 1183 kości św. Florjana, które król z wielką czcią na Kleparzu w Krakowie w nowo wystawionym kościele złożył, gdzie potem ramię tylko zostawiono, resztę zaś członków na Wawel przeniesiono. Pan Bóg przyjął tę dobrą wolę króla i narodu wstawiając św. Florjana i na tem miejscu wielu cudami, zwłaszcza przy tylokrotnym pożarze Krakowa, dla czego też patronem od ognia obranym został.

Św. Florjan nie oglądał się na ludzi, ale Bożego słuchał głosu, to też i Pan Bóg przyjął go do chwały swojej i na wstawienie się jego nie przestaje udzielać łask tym, za którymi się wstawia. O i ty Bracie, nie oglądaj się na ludzi, ale patrz raczej na Boga i na wolę jego — a znajdziesz także u Boga pomoc w życiu i przy śmierci, znajdziesz pomoc dla siebie i dla braci twojej, aż się odmieni oblicze ziemi.

Postaniec Niedzielny dla Arcydiecezji Wrocławskiej, 1931, R. 37, nr 18, str. 214 – 215.

Narodziny kultu Królowej Korony Polskiej

Utarło się powszechnie przeświadczenie, jakoby kult Bogarodzicy Królowej Korony Polskiej wykwitł w Polsce nagle w epoce najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza.

W istocie rzeczy ewolucja kultu Marii, jako Patronki i Przewodniczki narodu, dokonywała się powoli przez trzy wieki zgorą. Czasy Jana Kazimierza nie odpowiadały bynajmniej okresowi narodzin tego kultu, ale przeciwnie były jego szczytowym wzniesieniem. Kult Marji, jako Patronki, Obronicielki i Pośredniczki wiernych zespała się ściśle z kultem Matki Boskiej Zwycięskiej.

Już w epoce zmagania Imperium Wschodniego z nawałą hord barbarzyńskich, zalewających jego ziemię i szturmujących do bram jego stolicy, cesarze i lud Bizancjum szukali opieki i pomocy u stóp tronu Marji. Zewnętrznym wyra-

zem tego kultu było składanie koron cesarskich i kluczy od bram miejskich na ołtarzach Bogarodzicy. W Bizancjum więc narodził się kult Marji, Orędowniczki państwa, przynoszącej zwycięstwa armiom i flocie imperium w walkach z nieprzyjaciółmi Krzyża.

Na Zachodzie kult ten upowszechnił się w XIII stuleciu w czasie walk Sieny z Florencją, kiedy to przedstawiciele sieniejskiej rzplitej złożyli klucze miasta na ołtarzu Matki Bożej, oddając Jej w opiekę Sienę i całą rzplitę. Śnieżno-biały sztandar państwowy Sieny był zarazem sztandarem Bogarodzicy. Opiece Matki Bożej powierzyła swe siły i swe losy potężna rzplita wenecka, na ołtarzu Marji składali swe korony królowie francuscy.

Jak wszędzie, tak i w Polsce początki kultu Marji, Orędowniczki narodu zespalają się z kultem Matki Boskiej Zwycięskiej. Pierwszym

pomnikiem tego kultu jest kościół Matki Boskiej Zwycięskiej w Lublinie, ufundowany przez króla Władysława Jagiełłę po pogromie zakonowi krzyżackiego na polach Grunwaldu. Zachowane w kaplicy św. Trójcy na zamku w Lublinie malowidło bizantyjskie, przedstawiające Jagiełłę, klęczącego przed Matką Bożą, wskazuje wyraźnie na źródła tego kultu.

Już za Jagiełły ośrodkiem kultu NMP. Orędowniczki i Patronki Narodu Polskiego stała się Jasna Góra. Następcy Władysława Jagiełły troskliwie kult ten pielęgnowali. Na Jasnej Górze składali zdobyte na polach bitew sztandary Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary, Władysław IV i Jan Kazimierz. Okresem przełomowym w dziejach kultu NMP Orędowniczki Narodu Polskiego były lata 1620—1621, lata klęski cesarskiej i zwycięstwa pod Chocimem. Sytuacja militarna Polski była wówczas bezporównania groźniejsza, aniżeli za najazdu szwedzkiego. Miesiące, dzielące klęskę pod Cecorą (październik 1620) od zwycięstwa pod Chocimem (październik 1621) były okresem niezwyklego rozbudzenia ru-

chu religijnego. Wiew gorącego, płomiennego uczucia religijnego przeleciał nad Polską. Kościoły błyszczały światłem, rozbrzmiewały śpiewami i nieustającymi modłami. W owych to czasach grozy i pożogi wojennej zrodziło się wezwanie: Królowo Korony Polskiej — módl się za nami!

Pierwszym zabytkiem literackim, wiążącym się z kultem Królowej Korony Polskiej, jest w r. 1620 napisany utwór maryjny znakomitego poety tej epoki — Sarbiewskiego.

Wojna z Turcją w r. 1621 zakończyła się dla Polski zaszczytnym rozejmem, wymuszonym na wrogu po wielu tygodniach krwawych walk pod Chocimem. Wdzięczność narodu za ocalenie ojczyzny wypowiedziały się w licznych poematach historyczno-religijnych, które utrwaliły w masach kult Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej.

Wiara w opiekę Marji nad Polską i jej siłą zbrojną wyrosła na podłożu świadomości misji dziejowej Polski. O misji tej mówią pobożowiska na rubieżach Rzeczypospolitej. Mistyczną wymowę ma zestawienie dat, dotyczących wielkich wydarzeń historycznych z okresów

zmagają się o panowanie Krzyża nad światem: W dniu 7 października 1570 roku walcząca pod sztandarami Marji flota chrześcijańska rozbiła po raz pierwszy morskie siły Turcji. W 50 lat później, w dniu 7 października 1620 roku, padł na polach Cecory, w obronie granic Polski i chrześcijańskiego stanu

posiadania, hetman Stanisław Żółkiewski. W trzysta lat później, w roku 1920 Polska złamała napór hord bolszewickich, idących w wielkim marszu na podbój Europy i zniszczenia chrystjanizmu.

Fakty te mówią same za siebie, Misja Dziejowa Polski — jest wciąż żywa, w pełni aktualna.

Niedziela Katolicka, 1935, R. 4, nr 18, str. 18.

Katechizm św. Alfonsa

O drugim przykazaniu Bożem. O przysiędze.

Przysięga jest to wezwanie Imienia Bożego na potwierdzenie prawdziwości tego, co oświadczamy. Jest przysięgą zawsze, ilekroć zeznajemy rzecz pewną, mówiąc: „Jak mi Bóg miły”, albo „Jak Boga kocham”. Także jest przysięgą, kiedy kto wspomina jakieś stworzenie, w którym przejawia się w sposób osobliwy dobroć albo potęga Boża, np. gdy kto

przysięga na duszę, na niebo albo na ziemię. – A zaś gdyby kto mówił: „Bóg to widzi” czy to jest przysięgą? – Należy rozróżnić, czy wzywa się Imię Boże **na świadectwo** tej rzeczy, o której mowa, czy też wymawia się te słowa **twierdząco tylko**, bez powołania Boga na świadka. W pierwszym wypadku mowa taka byłaby rzeczywiście przysięgą, ale w drugim wypadku

nie. Także nie jest przysięgą, gdy kto mówi: „na sumienie moje”. Ani też nie jest przysięgą, gdy kto mówi po prostu: „przysięgam, że tak jest”; chyba, że przed wypowiedzeniem tych słów inny zażądał od niego, aby przysięgł na Boga, albo na jakiego świętego, albo też na jaką inną rzecz świętą.

Przysięga bywa czworaka: **twierdząca**, gdy kto zeznaje pewną rzecz i przysięga, że tak rzeczywiście się stało; **przysięgająca**, gdy przysięga i przysięga, że wykona przysiężenie; **zaklinająca**, np. gdy się mówi: „Niech mnie Bóg skarże, jeśli tego nie uczynię”; i **grożąca** gdyby kto mówił: „Jeśli tego nie uczynisz, przysięgam, iż zrobię tak, że tego pożałujesz”.

W przysiędze twierdzącej zawsze jest grzech, skoro kto zeznaje rzecz fałszywą. W przysiędze przysięgającej ten grzeszy, gdy przysięga bez zamiaru dotrzymania obietnicy; atoli gdyby kto przysięgł z mocną wolą dotrzymania przysiężenia, a potem go nie dotrzymał, zwłaszcza że rzecz była mniejszego znaczenia, bardzo prawdopodobnie nie popełnia wtedy grzechu śmiertelnego, ponieważ w przysiędze

wzywał Boga na świadectwo, że w chwili obecnej ma wolę spełnienia przysiężenia, a nie przyszłego wykonania obietnicy.

Co do przysięgi przysięgającej należy zachować dwa prawidła: pierwsze, iż przysięga nie obowiązuje nigdy, aby uczynić rzecz niegodziwą; drugie, iż skoro rzecz przysiężona jest godziwą, przysięga obowiązuje zawsze. Naprzykład, gdyby kto przysięgł pod przysięgą rozbójnikowi na drodze, że mu przyśle rzecz żadaną, czy jest obowiązany dotrzymać tego przysiężenia? – Tak, jest obowiązany, lubo rozbójnik niesprawiedliwie wymusił na nim to przysiężenie, ponieważ wykonanie przysiężenia jest rzeczą godziwą. Jednak mógłby ten człowiek udać się do biskupa, aby go zwolnił od onej przysięgi; a wtedy nie miałby już zobowiązania wynikającego z przysięgi, ponieważ była wymuszoną przez bojaźń.

A czy mógłby być ów człowiek przysięgającym bez zamiaru przysięgania? – Nie, tego czynić nie można; bo zdanie przeciwne potępił papież Inocenty XI, czy to chodzi o rzecz

drobną czy też o rzecz wielkiej wagi.

Gdy zaś przysięga jest **zaklinającą**, obowiązuje tylko wówczas, gdyby się wspominało przy niej Imię Boże, albo imię jakiej rzeczy świętej. Tożsamo należy stosować i w przysiędze **groźącej**. Jednakowoż gdy kara wyrażona jest niesprawiedliwą, wtedy przysięga nie obowiązuje. I tak nie obowiązują przysięgi ojców, gdy grożą dzieciom swoim, mówiąc: „przysięgam na Boga, jeśli nie wrócisz rychło do domu, albo jeśli nie wykonasz tej roboty, to cię zabiję” i t.d.

Ażeby przysięga była godziwą, musi zawierać trzy warunki, to jest: **prawdziwość, prawość i rozważę**. **Prawdziwość**, to jest, iż rzecz, którą przysięgający oświadcza jest pewną; stąd grzeszy każdy, który przysięga na rzecz wątpliwą. **Prawość**, to znaczy, iż ten grzeszy podwójnie, który przysięga na rzecz niesprawiedliwą, albo moralnie niedozwoloną.

Rozwaga, to znaczy, aby nie przysięgać bez rozumnej potrzeby; inaczej popełnia się grzech powszedni, a nie śmiertelny.

Należy pamiętać, iż kto przysięga fałszywie przed sądem, popełnia grzech podwójny; a jeśliby zeznał na szkodę bliźniego, obowiązany jest nadto do odszkodowania. Świadek powinien mówić zawsze prawdę, ilekroć go pyta sędzia wedle prawa. Tymczasem niejedyn świadek się wymawia: „Gdy zeznam prawdę, bliźni miałby wtedy stąd wielki kłopot; ażeby więc nie grzeszyć przeciw miłości, powiem więc, że nic nie wiem”. Piękna miłość! Ażeby okazać miłość bliźniemu, ty chcesz popełnić grzech bardzo ciężki i narazić się na wieczne potępienie w piekle? – Tym sposobem mnożą się zbrodnie: świadkowie przeczą to, co widzieli, a zbrodniarze uchodzą zasłużonej kary i z każdym dniem wzmagają się kradzieże, zabójstwa i inne zdrożności. Gdyby one zostały ukarane, nie byłoby słyhać o tylu występkach.

Jakim zaś sposobem znosi się zobowiązanie wynikające z przysięgi? – Znosi się w kilkoraki sposób: bądź przez unieważnienie, bądź przez zwolnienie albo zamianę, bądź przez rozwiązywanie. I tak przez unieważnienie znosi się przez tych,

co mają władzę zwierzchniczą jako to: ojciec, małżonek, opiekun, prałat, ksieni; i ażeby uskutecznić to unieważnienie, nie potrzeba nawet żadnego powodu. Przez uwolnienie albo zamianę na inny dobry uczynek, może być zniesione przez

papieża albo biskupa, ale w tym wypadku potrzeba już przyczyny słusznej. A wreszcie przez rozwiązywanie może być zniesione przez biskupów i przez tych wszystkich, co mają władzę biskupią.

Katechizm św. Alfonsa Liguorego, Doktora Kościoła, rozszerzony przez ks. Bronisława Markiewicza, Miejsce Piastowe 1931r., str. 41 – 43.

O ufnym zdaniu się na Opatrzność Bożą – Bł. Klaudiusz Colombière

Wytrwanie w ufności

Na koniec zwracam się do wszystkich dusz, które klękają u stóp ołtarza, by wypraszać cenne łaski, czym sprawiają Bogu tak wiele radości. Szczęśliwe dusze, którym Bóg dał poznać marność rzeczy tego świata, dusze jęczące pod

jarzmem swoich namiętności i modłące się o uwolnienie od nich, dusze gorliwe, rozpalone pragnieniem miłowania Boga i służenia Mu na wzór świętych, dusze błagające o nawrócenie męża czy innej ukochanej osoby – nie zniechęcajcie się, bądźcie wytrwałe, bądźcie

niezmordowane w swych zabiegach! Jeśli dziś wam odmówiono, jutro otrzymacie wszystko! Jeśli w tym roku nic nie zyskałyście, rok przyszły okaże się pomyślniejszy! Nie myślcie jednak, że wasze obecne wysiłki są bezowocne, każde wasze westchnienie policzone jest w niebie i otrzymacie łaskę proporcjonalną do czasu, jaki poświęciliście na proszenie o nią. Gromadzicie sobie bowiem skarb, który pewnego dnia okaże się obdarowaniem przewyższającym wszelkie wasze pragnienia.

Trzeba, abyście do końca zdawały sobie sprawę z tajemnicy władzy Bożej Opatrzności: dzisiejsza pozorna odmowa udzielenia łaski jest zabiegiem, jaki Bóg postępuje się, by jeszcze bardziej rozpalic w nas gorliwość. Spójrzcie, jak Jezus potraktował kobietę kananejską: nie chciał na nią spojrzeć ani jej wysłuchać, wytknął jej, iż była Mu obcą i szorstko się z nią obszedł (zob. Mt 15, 21 – 28). Zdawało się, iż natarczywość tej niewiasty wręcz Go rozdrażniła. Tymczasem w swoim sercu podziwiał jej ufność i pokorę i właśnie dlatego pozornie ją odpychał. O dobroci skryta pod

płaszczem okrucieństwa, z jakąż czułością odpychasz tych, których tym bardziej pragniesz wysłuchać! Nie dajcie się zwieść; przeciwnie, im bardziej będzie wam się wydawało, iż Bóg was nie wysłuchuje, tym usilniej się módlcie!

Na wzór kobiety kananejskiej posłuchcie się wobec Boga nawet jego własnymi argumentami, którymi uzasadnia swoją odmowę. Zaiste, powiedzcie Mu:

Spełnienie mojej prośby byłoby odebraniem chleba dzieciom i rzuceniem go psom, nie zasługuję na łaskę, o którą błagam, lecz nie proszę o nią przez wzgląd na moje zasługi, ale jedynie przez wzgląd na zasługi mojego umiłowanego Zbawiciela. Tak, Panie, powinieneś bowiem mieć więcej względu na Swoje obietnice niż na moją niegodność, a stosując względem mnie jedynie miarę Swej sprawiedliwości, sam sobie odejmujesz chwałę. Nie jest sprawiedliwe okazywanie względów niewdzięcznikowi. Jednak wiedz, Panie, że nie wzywam Twej sprawiedliwości, lecz Twego miłosierdzia!

Nie gaście w sobie odwagi, dusze szczęśliwe, które tak dobrze zaczę-

łyście toczyć walkę z Bogiem, nie dawajcie Mu wytchnienia. Podoba Mu się bowiem gwałtowność, z jaką doń przychodzicie, i pragnie być przez was pokonany. Stawajcie przed Nim z natarczywością, pozwólcie, by zrodził się w was cud wytrwałości, sprawcie, aby Bóg

przestał się przed wami ukrywać i powiedział z zachwytem: „Człowieku, jakże wielka jest twoja wiara! Doprawdy nie mogę ci się oprzeć. Idź, niech ci się stanie wszystko, o co prosisz, jako w niebie, tak i na ziemi”.

Jean-Baptiste Saint-Jure SJ, Zaufanie Opatrzności Bożej. Źródło pokoju i szczęścia, Warszawa 2018, str. 158 – 160.

Niedbalstwo rodziców

Gdy ojca chrześcijańskiego nie obchodzi nic, że jego starsi synowie zupełnie zaniedbują najstarszy, najogólniej szanowany zwyczaj chrześcijański rannego i wieczornego pacierza; gdy im nie przypomni ani słowem swą powinność modlitwy; gdy wcale w to nie wchodzi, że oni ledwie czasem raczą w niedzielę i święta zajrzeć do kościoła i ledwie na Wielkanoc chodzą do Sakra-

mentów św.; gdy spokojnie patrzy na wszystko zło, które broją, jeśli tylko postępy robią w naukach albo dzielnie sprawują się w rzemiośle swem: czy o takim ojcu nie można z całą prawdą powiedzieć, że on zaniedbuje niepoślednią część obowiązków ojca chrześcijańskiego względem starszych dzieci?

A czy dziś niema wielu takich ojców, którzy się wcale nie poczuwają do tej niepośledniej części obowiązków swych? Ojciec chrześcijański, który bierze obowiązki swe jak powinien, nie zawaha się na chwilę nawet synom pod wąsem przypomnieć z godnością świętą powinność modlitwy, gdy ją zaniedbują zupełnie. Tem mniej by potrafił milczeć, zachować się biernie na to, gdy oni łamią święte przykazanie święcenia niedzieli i świąt, lekceważą sobie Sakramenta św., i choćby w naukach i rzemiośle swoim robili celujące postępy, górowali nad wszystkimi rówieśnikami swymi, usłyszeliby od niego z pewnością słowa prawdy, gdyby na rachunek swych świetnych postępów w naukach mieli się czego dopuścić, co hańbi, upadła chrześcijańskiego młodzieńca.

Gdy matka chrześcijańska nie czuje żadnej potrzeby, aby poznać wartość moralną przyjaciółek swych córek dorastających, nikogo nie zna tak mało, jak właśnie przyjaciół swych dzieci, posuwa się tak daleko, że nie jest wcale ciekawą wartości nawet tych młodzieńców, z którymi jej dorastające panny

zawiązują stosunki, czy za wiele jest powiedzieć o takiej matce, że ona zaniedbuje ważne obowiązki? A czy dziś rzadko spotkać matki, które z pewnością powinny wstydzić się, że im wcale nie zależy na znajomości tych, z którymi ich starsze dzieci, nie mające jeszcze żadnego doświadczenia a łatwowierne, najchętniej obcują, utrzymują zażyłe stosunki? Matka chrześcijańska, której wychowanie religijne starszych dorastających dzieci, jako więcej zagrożonych, jeszcze więcej niż małych, leży na sercu, nikogo nie stara się tak dokładnie poznać jak tych, których jej dorastające dzieci darzą swą przyjaźnią, swem całym zaufaniem, że prawdziwa troskliwość macierzyńska jest nie tylko przemyślną, ale nawet przebiegłą, więc taka matka zawsze znajdzie dosyć sposobów, by dopiąć swego celu, poznać wartość moralną przyjaciół i przyjaciółek swoich dzieci i zerwać póki czas te ich przyjaźni, któreby z pewnością odbiły się na życiu religijnem dzieci.

Cóż dopiero powiedzieć o rodzicach chrześcijańskich, którzy dobrze znają zepsucie tych, z którymi

ich starsze, dorastające dzieci, najchętniej obcują, utrzymują przyjaźń, którzy widzą, że one stają się coraz gorsze pod wpływem tej złej przyjaźni, a jednak najspokojniej patrzą na nią, i co więcej, nie tylko spokojnie znoszą ją, ale nawet podtrzymują sami, jak mogą, pomagają do niej, i to z najbliższych pobudek, albo z chciwości, dla marnego zysku, większego zarobku, albo z próżności, że z tej przyjaźni są widoki kariery, wyniesienie się nad stan dla dzieci?

Czy nawet tacy rodzice jeszcze powiedzą, że czynią dla swych starszych, dorastających dzieci pod względem religijnym wszystko, co powinni? Gdyby weszli w siebie, z pewnością zupełnie inny wyrok wydaliby na siebie, z pewnością uderzyliby się w piersi, jak powinni, i powtórzyli o sobie za św. Złotoustym: „Mniej niż bydłę cenimy dzieci nasze, więcej się troszczymy o osły i konie, niż o dzieci nasze”.

Odkąd zaczynać wychowanie dzieci.

Tak się obchodzić z dziećmi i tak nimi kierować, by rosły, były zdrowe, miały zapewnione utrzymanie a szczególnie, by były cno-

tliwe, to jest Bogu miłe i ludziom pożyteczne, znaczy: dzieci wychowywać. Wychowanie dzieci należy przedewszystkiem do rodziców.

Kiedy zacząć dzieci wychowywać? — Zanim one jeszcze na świat przyszły.

Zanim się dziecko narodzi, matka powinna się wystrzegać wszystkiego, co by mu zaszkodzić mogło. Ma się zatem wystrzegać gniewu, pijaństwa, dźwigania, skakania. W naszej wsi zginęła matka z dzieckiem, bo się wybrała na jarmark wtedy, gdy się była powinna od tego powstrzymać. Poślizgła się i na miejscu się zabiła.

Ojciec także musi się wystrzegać niektórych rzeczy, a głównie pijaństwa. Znam wsie, gdzie pijaństwo kwitnie. Otóż w tych wsiach jest dużo dzieci głupkowatych albo upośledzonych na mowie, słuchu, pamięci; przyczyną zaś tego jest pijaństwo ojców. Niestety, rodzice się nad tem nie zastanawiają, ani się do tego przyznać nie chcą. A przecież to jest zbrodnią, gdy dają życie dzieciom w stanie nietrzeźwym, bo dzieci, pochodzące od rodziców popijających trunki alkoholowe, jak: wódkę, rum, piwo

i wino, czynią swe dzieci nieszczęśliwymi na całe życie.

Jeżeli przed urodzeniem musi matka o dziecku pamiętać, to tem więcej po jego szczęśliwem na świat przybyciu. Takie maleńkie dziecko nieraz już matką rządzi i złych nabiera nałogów. Gdy płacze, matka nie pomyśli, czemu to dziecko płacze, ale się stara wszelkimi sposobami je uspokoić. Albo mu daje zaraz pokarm, albo kawałeczek cukru do ust, albo je huśta i kołysze, albo bije.

Czemu dziecko płacze? Płacze, bo jest chore, albo je coś ugniata, albo mu gorąco lub zimno, albo jest głodne, albo wreszcie rozgrymaszone. Według tego trzeba z niem postąpić. Jeżeli głodne, trzeba je nakarmić, ale na to należy mieć wyznaczone godziny. Jeżeli chore, należy dochodzić, co mu brakuje i trzeba je leczyć.

Jeżeli rozgrymaszone, nie trzeba zważać na jego płacz, a gdy dziecko pozna, że płaczem nikogo nie wymusi, uspokoi się samo.

Dziecko nie może matką rządzić, bo gdy będzie matką rządziło w kolebce, to będzie też rządziło

matką, gdy wyrośnie z kolebki. Szkoda, że tak mało matek, coby to rozumiały!

Nie należy dziecka samotnie zostawiać w izbie. Były wypadki, że dziecko po przebudzeniu się wypadło z kołyski i skaleczyło się, albo też kot wszedł do izby, położył się na dziecku i zadusił je, albo wreszcie świnią zagryzła.

Matka musi być dla dziecka Aniołem Stróżem. Nawet w nocy, gdy dziecko nie płacze, powinna czasem zobaczyć, jak leży i jak trzyma rękę. Małe bowiem dziecko czasem samo uczyć się może zabawek nieskromnych. Najprzód czyni to bezwiednie. Z czasem będzie to czyniło świadomie, będzie się z tem kryło — nie bez szkody dla swej duszy.

Zdarza się też, że dzieci nawet wtedy, gdy podrosną, moczą w łóżku. Bić je za to? Raczej bić matkę, że nie nauczyła dziecka zawczasu porządku. Matka ma pilnować dzieci, by przed spaniem swe potrzeby odbyły, a w nocy je czasem budzić w tym celu. Wnet przyzwyczają się, że się same będą budziły. Niekiedy takie moczenie w łóżku u starszego jest chorobą,

którą trzeba leczyć. „Lekarz domowy“, książka, którą napisał doktor Breyer w Krakowie, podaje na to dobre rady.

Do wychowania należy także chrzest, aż dziecko podrośnie. Gdyby tak przed chrztem zginęło, kto ponosić będzie odpowiedzialność przed Bogiem? W ciągu dwóch tygodni najdalej należy dziecko ochrzcić.

Grymaśni ojcowie trzymają je nie-raz długo bez chrztu, bo się boją, że mu zimna woda zaszkodzi, albo — z głupoty. Tam się troszczą o dziecko, gdzieby się bez tego obeszło, a tam, gdzie ta troska tak potrzebna, rodziców niema!

P. Zarzycki.

Posłaniec Niedzielný dla Dyecezyi Wrocławskiej, 1926, R. 32, nr 18, str. 209-210.

Jak Papież Urban IV uszano- wał swego ojca szewca

W francuzkiem mieście Troyes (czytaj: Troa) żył około 1200 r. szewc, imieniem Pantaleon. Cenił on bardzo wysoko swoje

rzemiosło, dlatego też w swych marzeniach rodzicielskich nie znajdował nic świetniejszego dla swego syna Jakubka, zwanego także z drugiego imienia Pantaleonem,

jak ujrzyć go kiedyś zdolnym majstrem rzeźbionego kunsztu. Nie badając więc synowskich skłonności i usposobień, starał się wzbudzić w nim zamiłowanie do szewstwa, a jeżeli nie wystarczyły słowa, używał do pomocy pociągła.

Jakubek, jako dobry i posłuszny syn, znosił pokornie postępowanie ojca i spełniał rozkazy, jak mógł najlepiej, chociaż nie czuł do szewstwa żadnego powołania. Mimo to kręcił dratwy, smarował je pakiem i klepał na kamieniu młotkiem podeszwy, a starał się robić to wszystko dobrze i żwawo – dobrze dlatego, że był sumiennym, a żwawo, aby po skończeniu wyznaczonej roboty mieć kilka wolnych chwil dla siebie.



Młodzieniaszek Jakubek w pracowni ojca.

Może jesteście ciekawi, jak nasz Jakubek chwil tych używał. Otóż jak tylko skończył robotę, tak zaraz wydobywał ukrytą pod obrzynkami skór pergaminową książeczkę, darowaną mu przez zakonników sąsiedniego klasztoru, siadł przy warsztacie i własne swoje wykonywał rzemiosło, to jest: uczył się czytać, a ile razy napotkał trudność, jakiej własnym rozumem pokonać nie zdołał, wymykał się z izby i biegł do klasztoru, gdzie mu znajomi zakonnicy chętnie udzielali żądanych objaśnień.

Z przykrością widział majster Pantaleon te wycieczki syna do klasztoru, dlatego nieraz go surowo upominał i karał. Jakubek przyjmował upomnienia ojca, ale chęć do nauki tak w nim silnie rozgorzała, że wołał się narażać na połajanie lub karę, aniżeli odmówić sobie rozkoszy, jaką znajdował w nauce.

Zakonnicy, oceniając zdolności chłopca i jego chęć do nauki, starali się nakłonić ojca, aby im powierzył syna jedynaka na wychowanie, ale

Pantaleon nie chciał na to pozwolić. Widząc jednakże, iż syn coraz mniej czuje pociągu do szewstwa, tak rzekł do siebie: „Nie udał mi się chłopiec... i sam Bóg widzi, że nie moja w tem wina. Nie będę miał tej pociechy, aby był dzielnym szewcem. Niechże idzie do klasztoru, jeżeli nie może być inaczej”.

Powziąwszy to postanowienie, poszedł z Jakubkiem do klasztoru, a oddając go pod opiekę przełożonemu, zalecił synowi surowo, aby był posłuszny i aby chętnie służył zakonnikom; poczem pocałował go w głowę i pożegnał ze łzą w oku.

Zakonnicy, którzy w młodzienszku dostrzegli niezwykłą pojętność, oraz chęć do nauki i wiele innych przymiotów, jakie uszły baczności ojca, ucieszyli się niezmiernie z nabycia chłopca, rokującego najpiękniejsze na przyszłość nadzieje. To też nie użyli go do ręcznych posług, ale umieścili zaraz w seminarjum, tj. w szkole, w której się przysposabiali młodzieńcy na księży.

Jakub Pantaleon nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, gdyż żył cnotliwie i pilnie się uczył. – W 24 roku życia został wyświęcony na

kapłana, a niedługo mianowano go przełożonym klasztoru. Jego wielka nauka a większa jeszcze pobożność zwróciła nań uwagę papieża. Mianowany kardynałem i legatem, tj. posłem papieżkim, został ksiądz Jakub Pantaleon wysłany do Wrocławia, gdzie 1248 r. przewodniczył zebraniu polskich biskupów.

Po zgonie Aleksandra IV został Jakub, syn szewca, wyniesiony na najwyższą godność w chrześcijaństwie, gdyż wybrano go papieżem. Pod imieniem Urbana IV rządził chlubnie kościołem katolickim od 1261 do 1264 r. Jaśniał wielkimi cnotami, szczególnie zaś odznaczał się niezwykłą czcią i miłością dla ojca.

Szewc Pantaleon, dowiedziawszy się, że jego syn został wybrany papieżem, uszył dla niego piękne obuwie i udał się w podróż do Rzymu. Urban IV, gdy mu dano znać o przybyciu ojca, wyszedł na jego spotkanie, a klękając przed starcem, ucałował jego nogi.

Trwalszy on jeszcze pozostawił pomnik swego synowskiego przywiązania, który dotrwał do naszych czasów. Wystawił on w rodzinnem mieście w tem samym miejscu,

gdzie stał niegdyś domek ojcowski, piękny kościół, który dotąd się wznosi. Na pamiątkę zaś swego

pochodzenia kazał wymalować obraz swego ojca, szyjącego buty i umieścić go w kościele.

J. Chociszewski, Złota Księżeczka, Poznań 1896r., str. 6 – 9.

Uwielbienie Chrystusa

Kazanie wygłoszone przez bp. D. J. Sanborn'a, a opublikowane dnia 20 maja 2021 roku.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Dziś chciałbym wam opowiedzieć o Wniebowstąpieniu Pańskim. Wstąpienie Chrystusa do nieba jest zasadniczą częścią Jego uwielbienia, która nastąpiła po Jego Męce i śmierci. Powodem, dla którego Wniebowstąpienie nastąpiło czterdzieści dni po Zmartwychwstaniu były dwie rzeczy, których nasz Pan chciał dokonać. Pierwsza to udowodnienie wszystkim, że powstał z martwych. Druga to zakończenie prac związanych

z ustanowieniem Kościoła poprzez końcowe instrukcje, które wydał Apostołom i uczniom.

W Dziejach Apostolskich jest napisane, że mówił im o Królestwie Bożym, którym jest oczywiście Kościół. Rzeczywiste fizyczne wydarzenie możemy sobie tylko wyobrazić. W Piśmie Świętym nie ma żadnych szczegółów na ten temat poza tym, że został uniesiony do nieba. Jednak mamy komentarz anioła: „Mężowie Galilejczy! czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba,

tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba” (Dz 1,11). Odnosi się oczywiście do Sądu ostatecznego. Ponieważ wiemy, że drugie przyjście Chrystusa będzie miało miejsce w wielkiej chwale i majestacie, dochodzimy do wniosku, że odejście Chrystusa z tego świata było objawieniem wszystkich Jego boskich cech. Możemy sobie wyobrazić, że musiało to być coś w rodzaju Przemienienia Pańskiego, które było tak jasne i potężne, że Apostołowie bali się patrzeć na Niego w całym tego świetle i blasku. Wiemy, że byli tam obecni aniołowie, co jest całkowicie stosowne, ponieważ byli oni również obecni przy Jego narodzinach.

Dokąd poszedł Chrystus? Nie wiemy, gdzie jest niebo, jednak pewne jest, że jest to miejsce poza stworzonym wszechświatem. Nie da się go więc zobaczyć żadnym teleskopem. Znajduje się poza wszechświatem, ponieważ we wszechświecie, naznaczonym ciągłymi zmianami, ciągłym zepsuciem oraz serią procesów życia i śmierci, nie ma miejsca na uwielbione ciało.

Należy zauważyć, że podczas Wniebowstąpienia, po zakończeniu

dzieła odkupienia, Druga Osoba Trójcy Świętej nie odrzuciła ludzkiej natury, lecz pozostała z nią zjednoczona. Widzimy, że Chrystus wstępuje do nieba jako człowiek, ponieważ Chrystus jako Bóg nigdy nie opuścił nieba. Niemożliwe, aby w niebie nie było Boga. Druga Osoba Trójcy Świętej pozostaje na zawsze zjednoczona z ludzką naturą, którą przyjęła od Najświętszej Maryi Panny. Utrzymuje ten związek z wielu powodów. Po pierwsze, święte ciało Chrystusa było i jest narzędziem Bożego zwycięstwa nad mocą Szatana, mocą, którą Szatan nabył poprzez dobrowolne poddanie się mu naszych pierwszych rodziców.

Ściśle rzecz biorąc, Bóg nie potrzebował uzyskać zwycięstwa w ten sposób, to znaczy przez krwawą mękę i śmierć swojego jednorodzonego Syna, ponieważ diabeł nie może odnieść prawdziwego zwycięstwa, jeśli Bóg mu na to nie pozwoli. Tak więc Bóg w swojej nieskończonej opatrności i mądrości widział, że rodzaj ludzki odniesie większe korzyści, upadając, a następnie będąc odkupionym, niż gdyby nigdy nie zgrzeszył, że

w rzeczywistości Jego chwale lepiej będzie służyć rodzaj ludzki odkupiony i przywrócony do życia, niż rodzaj ludzki, który nigdy nie zgrzeszył, a także, że miłość Boga będzie doskonalej i chwalebniej ukazana przez fakt, że oddał On swojego jednorodzonego Syna za nawrócenie i odkupienie grzeszników. Dlatego pozwolił Szatanowi odnieść zwycięstwo.

Lecz Bóg w swojej nieskończonej mądrości i miłosierdziu chciał zrównoważyć szalę sprawiedliwości dla ludzkości poprzez rzeczywistą spłatę długu za grzech, a nie poprzez zwykłe zapomnienie o naszych grzechach, jakby je zakrywając, nie patrząc na nie. Chciał, aby zostały one zgładzone poprzez prawdziwą spłatę długu. Z tego powodu konieczne było, aby Jego Syn przyjął ludzką naturę i umarł na krzyżu. Dlatego, że aby całkowicie spłacić dług, konieczne było nieskończone dzieło zadośćuczynienia, ponieważ wina za każdy grzech jest mierzona przez osobę obrażaną, a osobą obrażaną grzechem jest nieskończony Bóg. Tak więc ludzie w pewien sposób dokonują nieskończonego czynu,

obrażając Boga, i biorą na siebie nieskończony dług grzechu, który może być naprawdę zaspokojony jedynie przez śmierć kogoś, kto jest zdolny do nieskończonego zadośćuczynienia, bowiem grzech śmiertelny rodzi śmierć. Ktoś musiał umrzeć, żeby za ten grzech odpokutować. Nawet gdyby każdy z nas miał oddać życie za swoje grzechy oraz grzechy rodzaju ludzkiego, to i tak nie dałoby to nieskończonego aktu zadośćuczynienia.

Zatem ludzka natura Chrystusa jest święta nie tylko ze względu na wcielenie, przez które została zjednoczona z Drugą Osobą Trójcy Świętej, lecz także poprzez święte działania odkupienia, dzięki któremu stała się narzędziem zwycięstwa nad Szatanem i przejawem nieskończonej miłości Boga do grzeszników. Rany Chrystusa świadczą zarówno o Jego posłuszeństwie woli Ojca, które przewyciężyło nasze nieposłuszeństwo i wyzwoliło nas z niewoli Szatana, jak i świadczą o Jego nieskończonej miłości do grzeszników, przez którą jesteśmy przyciągani do Niego jako do naszego Odkupiciela i Króla.

List św. Pawła do Hebrajczyków jasno określa rolę Chrystusa w niebie. Św. Paweł mówi: „Prze-tóż i zbawić na wieki może przy-stępujące przez niego do Boga: zawsze żywiąc, aby się wstawiał za nami. Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli Najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalane-go, odłączonego od grzeszników, i który się stał wyższy nad niebio-sa” (Hbr 7,25-26). W innym miej-scu tego listu św. Paweł mówi: „Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni ręką uczynionej, która była wizerunkiem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się teraz okazał przed oblicznością Bożą za nami” (Hbr 9,24).

Znaczy to, że Chrystus jako najwyż-szy kapłan nie wchodzi do stwo-rzonego przez człowieka Miejsca Najświętszego, jak to robili kapłani Starego Testamentu. Świątynia, w której znajdowała się zasłona, która została rozdarta w Wielki Piątek, za którą znajdowała się Arka Przymierza. Składali tam ofia-ry. To było Miejsce Najświętsze. Wchodzili tam raz w roku, aby od-prawić bardzo święty rytuał. Św. Paweł mówi, że nie jest to

wejście Chrystusa do nieba, że Chrystus nie jest niczym kapłan Starego testamentu, wchodzący do ustanowionego przez człowieka Miejsca Najświętszego, lecz wcho-dzi do samego nieba, najwyższego Miejsca Najświętszego, przez które wstawia się za nami. Wypadało zatem, aby ta święta ludzka natura, zjednoczona z Drugą Osobą Trójcy Świętej, wzniosła się do nieba, aby tam przebywał wieczny Najwyższy Kapłan, w prawdziwym Miejscu Najświętszym, w niebiańskim sank-tuarium Boga, aby tam mógł kon-tynuować dzieło wstawiennictwa u Boga za grzesznikami i wstawiać się jako człowiek, bo jako Bóg, oczywiście się nie wstawia.

Jest to możliwe dzięki kapłaństwu Chrystusa w niebie, poprzez Jego święte człowieczeństwo. Czyli po-przez swoje święte człowieczeń-stwo jest On pomostem pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Dzięki świę-temu kapłaństwu Chrystusa w nie-bie istnieje kapłaństwo Chrystusa na ziemi, możliwe dzięki Sakra-mentowi święceń. Tak więc można powiedzieć, że kapłani, których widzicie w Kościele, którzy stają się kapłanami poprzez Sakrament

święceń, są jedynie kopiami Najwyższego Kapłana w niebie, który sprawuje święte wstawiennictwo, o które kapłani na ziemi nieustannie błagają w Najświętszej Ofierze Mszy Świętej oraz poprzez wszelkie inne sposoby udzielania sakramentów i modlitwy za wiernych. To dzięki wstawiennictwu naszego Wiecznego Arcykapłana w niebie Najświętsza Ofiara Mszy Świętej ma swoją skuteczność w udzielaniu łask odkupienia grzesznemu światu. Wzywamy tego wstawiennictwa Chrystusa, gdy odprawiamy Najświętszą Ofiarę Mszy Świętej. Najświętsza Ofiara Mszy Świętej daje światu, niczym wodosпад, łaski uczynkowe, których świat potrzebuje, aby nawrócić się do Boga i pozostać w stanie łaski. Dlatego jest to tak ważne.

Tak jak Mojżesz uderzył w skałę i woda wytrysnęła na spragnionych ludzi, podobnie Najświętsza Ofiara Mszy Świętej jest składana Bogu. Ta sama ofiara, która tak bardzo Mu się podobała na górze Kalwarii, ofiara posłuszeństwa wobec Niego, która wznosi się do Niego jak wonne kadzidło. Dlatego używamy kadzidła na Mszy Świętej. To przez

wszystkie wieki podoba się Bogu i to jest nasza ofiara, która staje się możliwa za wstawiennictwem Chrystusa, Najwyższego Kapłana w niebie.

Dlatego właśnie On jest prawdziwym celebrazem Mszy, kiedy jakkolwiek ludzki kapłan Mszę odprawia. Głównym celebrazem jest nikt inny jak nasz Pan Jezus Chrystus i dlatego kapłan mówi: „To jest Ciało Moje”. Nie mówi, że to jest Ciało Chrystusa. Mówi, że to jest moje ciało, jakby sam był Chrystusem. Bardzo ważne jest zrozumienie związku pomiędzy Najświętszą Ofiarą Mszy Świętej a tym świętym wstawiennictwem kapłańskim, którego Chrystus dokonuje w niebie.

Drugim powodem, dla którego święte człowieczeństwo pozostaje na zawsze zjednoczone z Bogiem Synem, jest to, że Chrystus chciał zjednoczyć się ze swoimi wiernymi za pośrednictwem Najświętszego Sakramentu. Gdyby pozostał na ziemi i nie udzielił nam Najświętszego Sakramentu, nie moglibyśmy Go przyjąć do naszych ciał i do naszych dusz. Lecz wstąpił do nieba i zostawił nam Najświętszy Sa-

krament. Ten święty sakrament jest Ciałem Chrystusa, takim jak On jest w niebie. Nie byłoby możliwe posiadanie takiego sakramentu, gdyby Ciało Chrystusa, święte człowieczeństwo, nie zostało na zawsze zjednoczone z Bogiem Synem. Dlatego nie porzucił swojego człowieczeństwa, ale je zachował, między innymi po to, aby nam udzielić Najświętszego Sakramentu Ołtarza, abyśmy przez wszystkie wieki mieli stałą obecność w Kościele Jego Najświętszego Ciała i Krwi.

Powodem, dla którego adorujemy Ciało i Krew Chrystusa w Najświętszej Eucharystii, czyli Jego święte człowieczeństwo, jest to, że właśnie Jego święte człowieczeństwo jest hipostatycznie zjednoczone z Drugą Osobą Trójcy Świętej. Oznacza to, że Jego święte człowieczeństwo tworzy jedną osobę z Bogiem Synem. W Chrystusie nie ma dwóch osób. Jest jedna Osoba i ta osoba jest Drugą Osobą Trójcy Świętej i to jest dogmatem wiary. W ten sposób Jego święte człowieczeństwo jest zjednoczone osobowo z Drugą Osobą Trójcy Świętej. Dlatego jest godny naszej adoracji

w najściślejszym tego słowa znaczeniu, nie tylko czci, lecz uwielbienia, zginając kolana w najściślejszym tego słowa znaczeniu przed Jego świętym człowieczeństwem.

Rzeczywista obecność Chrystusa w Najświętszej Eucharystii umożliwia Najświętszą Ofiarę Mszy i Komunię Świętą. Żadna z tych rzeczy nie mogłaby się wydarzyć bez realnej obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Czyniąc to, w Komunii Świętej jednoczy się z nami w możliwie najściślejszy sposób. Nikt nie przypuszczał, że Bóg zjednoczy się ze swoimi stworzeniami w tak intymny sposób. Tylko Bóg mógł o tym pomyśleć. Żeby nam to dać, wstępuje do nieba, aby zesać Ducha Świętego, który czyniąc Kościół katolicki jedynym narzędziem łaski Bożej, uświęci rodzaj ludzki poprzez uczestnictwo w życiu Boga.

To prowadzi nas do trzeciego powodu wstąpienia Chrystusa do nieba, którym jest Jego mistyczne ciało. Zatem nie tylko pozostawia swoje prawdziwe ciało i krew na ołtarzu oraz w naszych tabernakulach, ale pozostawia swoje mistyczne ciało na ziemi, które jest

Jego świętym Kościołem. Bóg Syn zachował i uwielbił swoje święte człowieczeństwo nie tylko po to, aby zapewnić nam Najświętszy Sakrament i Mszę Świętą, ale także po to, aby ustanowić Kościół przedłużeniem swego świętego ciała. Fizyczne ciało Chrystusa, uwielbione w niebie, które na zawsze zachowuje rany Jego świętej Męki, umożliwia powstanie mistycznego ciała Chrystusa, którym jest Kościół katolicki. Jest to przedłużenie Chrystusa w czasie i historii, działające wśród wszystkich wiernych. Oznacza to, że Kościół katolicki nie jest zwykłą ludzką instytucją. Powiedział: „Na tej skale zbuduję mój Kościół”, lecz jest to instytucja tak połączona z Chrystusem, że swoją mocą oraz wiarą i miłością swoich członków jest połączona z samym Chrystusem, tak jak ciało jest połączone z głową.

Chrystus porusza i działa poprzez swój Kościół. Z tego powodu Kościół katolicki we wszystkich swoich zasadniczych funkcjach nauczania, rządzenia i uświęcania rodzaju ludzkiego jest nieomylny i niezniszczalny, tak, jak Duch Święty jest nieomylny i niezniszczalny, tak, jak

Chrystus. Ponieważ funkcje te nie są niczym innym jak działaniem Chrystusa przez ludzi mocą Ducha Świętego, ta nieomylność i niezniszczalność pozostają w Kościele niezmiennie, pomimo wszelkich niedociągnięć i niepowodzeń, jakie powinny pojawiać się ze strony ludzkich kapłanów, a nawet prałatów. Kościół katolicki objawił i udowodnił tę nieomylność i niezniszczalność oraz doskonałą stałość i doskonałą ciągłość doktryny, sakramentów i praktyki duszpasterskiej w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat. Ani razu nie zaprzeczał sobie w żadnej z tych dziedzin: doktryny, sakramentów czy praktyki duszpasterskiej, ani razu, a to z powodu asysty Ducha Świętego, Ducha Bożego i Ducha Prawdy. Jeśli w obecnym wieku jesteśmy świadkami niestałości i braku ciągłości z przeszłością, przez wiarę, nie wolno nam przypisywać tych błędów działaniu Ducha Świętego lub Chrystusowi jako głowie Kościoła, lecz musimy je przypisywać herezji i apostazji wybranym do niego prałatom.

Żyjemy w koszmarze, który przepowiedział św. Pius X. Powiedział,

że jeśli moderniści dostaną swój dzień, dostaną swoją drogę do Kościoła, zniszczą wszystko aż do korzeni. To jest koszmar i my w tym koszmarze żyjemy. Ludzie, którzy poprzez podstęp i oszustwo weszli do Kościoła, którzy są prawdziwymi heretykami, a dzięki temu oszustwu zdołali dotrzeć na wysokie stanowiska w Kościele, aby zostali mianowani na te stanowiska. Ponieważ zostali powołani na te stanowiska, mieli pewną wiarygodność. Zatruli wiernych przez ostatnie sześćdziesiąt lat, od czasu Soboru Watykańskiego II, aż do teraz. Cała ta sprawa to rozpadający się bałagan. Jest to nie tylko rozpadający się bałagan, z punktu widzenia struktur i organizacji, ale jeszcze ważniejsze jest to, że ludzie po prostu w nic już nie wierzą. Zrobili z tego kompletny bałagan, lecz dla nich doprowadzenie Kościoła do czasów dostosowania Kościoła do współczesnego człowieka jest sukcesem. Są więc szczęśliwi. Odnieśli sukces. To właśnie widzimy, a Bóg z jakiegoś powodu na to pozwolił.

Św. Paweł powiedział, że Bóg dopuszcza herezje, aby doświadczyć

wiernych. Mówi to w swoim liście. Tak więc widzimy to w stałości i ciągłości, lecz nie możemy tego przypisać Bogu. Księża, biskupi i papieże są zdolni do grzechu, jak każdy inny. Jednak te grzechy nie są grzechami wynikającymi jedynie z ludzkiej słabości, namiętności czy czegoś podobnego. Są to grzechy herezji i apostazji. Co gorsza, zamierzają narzucić tę herezję i apostazję tobie, mnie i wszystkim innym, jak gdyby to była wiara katolicka. To koroduje i korumpuje samą możliwość utrzymania tych urzędów. To tak jak dobry pasterz nigdy nie mógłby być reprezentowany przez ludzkiego pasterza, który ma zamiar sprowadzić owce w przepaść. Nie można powiedzieć, że ma moc dobrego pasterza, która pozwoli mu czuwać nad swoimi owcami, jeśli ma zły zamiar zniszczenia owiec. Właśnie z tego powodu są to fałszywi papieże i fałszywi biskupi. Fałszywi pasterze, ponieważ karmią trzodę trucizną i taki mają zamiar. Nie są w stanie rządzić Kościołem Chrystusowym, bez względu na to, do jakich godności zostali mianowani lub wybrani. Nie mają władzy nauczania, rządzenia i uświęcania Kościoła,

który należy do Chrystusa i tylko do Chrystusa i tylko do tych, którym On go daje.

Czwartym i ostatnim powodem, dla którego święte człowieczeństwo naszego Pana, które teraz wstępuje w chwale do nieba, zostało na zawsze zachowane, jest cześć i chwała Najświętszej Dziewicy Maryi. Podstawą wszystkich tytułów do chwały Najświętszej Maryi Panny jest Wcielenie. Jediną Ewangelią, która w załączku zawiera powód całej Jej czci, jest Ewangelia Zwiastowania. Jeśli spojrzeć na Jej święta, liczne święta w ciągu roku, Ewangelią jest prawie zawsze Ewangelia Zwiastowania. Ponieważ nie można o Niej nic więcej powiedzieć, jest Ona Matką Boga i wszystko inne, co byście o Niej powiedzieli i co rzeczywiście by się do Niej odnosiło się, pochodzi z Jej Boskiego Macierzyństwa. Jest Matką Boga, ponieważ zapewniła święte człowieczeństwo, które Bóg przyjął dla siebie we Wcieleniu. Jej Syn jest Bogiem. Dlatego jest Matką Boga. To takie proste. Jeśli wyrzekniesz się Matki Bożej, musisz także odrzucić wcielenie Chrystusa. Jeśli powiesz, że tylko urodziła

człowieka, zaprzeczysz wcieleniu Chrystusa. Są jak rzeczywistość i jej lustrzane odbicie. Jeśli jedno istnieje, drugie też musi istnieć. Zatem Jego święte człowieczeństwo nieustannie wskazuje na Najświętszą Maryję Pannę. Nie można myśleć o naszym Panu, nie myśląc o Najświętszej Maryi Pannie, o tym, jak się tutaj znalazł. Nie można patrzeć na Najświętszą Maryję Pannę, nie myśląc o naszym Panu.

Dlaczego zajmuje Ona tak wzniosłą pozycję, jeśli nie jest Matką Boga? Tak jak Chrystus obdarzył Kościół mocą zbawienia dusz w Jego imieniu, tak też obdarzył swoją Matkę tymi samymi mocami. Nic dziwnego, że protestantyzm, że głównym założeniem protestantyzmu, było odrzucenie kapłaństwa, to znaczy odrzucenie władzy Kościoła. Zaprzeczali także mocy Dziewicy Maryi, mocy Jej wstawiennictwa.

Co robi ksiądz poza wstawiennictwem za wiernymi? Co robi Matka Boża poza wstawiennictwem za wiernymi? Te dwie rzeczy są ściśle ze sobą związane. Chociaż nie jest kapłanem, moc Jej wstawiennictwa u Chrystusa, Najwyższego Kapłana, jest tak silna, ponieważ jest Jego

Matką i, co ważniejsze, dzięki zjednoczeniu woli z Jego wolą, nie ma takiej łaski, której mógłby Jej odmówić, dla tych, co są Jej oddani, gdyż niemożliwe jest, aby prosiła Syna o cokolwiek, co nie jest zgodne z Jego wolą. Tak ściśle są zjednoczeni w swoich duszach, w swojej woli. Przez uwielbienie Jego świętego człowieczeństwa również Ona została uwielbiona i nic dziwnego, że w chwalebnym Wniebowzięciu poszła za Nim z ciałem i duszą do nieba, aby zająć tam należne Jej miejsce jako Królowa nieba i ziemi.

Dlatego dzisiaj nie powinniśmy być przygnębieni i przestraszeni jak apostołowie, gdy widzą, jak nasz Pan ich opuszcza, ale powinniśmy się radować, widząc Go ostatecznie uwielbionego w niebie, gdy odchodzi z tej ziemi zepsucia i śmierci. Kto naprawdę chce tu na zawsze zostać? Cieszymy się nie tylko z Jego powodu, lecz i z siebie. Niebo, nasz wieczny Najwyższy Kapłan, który nieustannie wstawia się za nami. Radujemy się, że Jego

uwielbione fizyczne ciało w niebie daje nam Najświętszą Ofiarę Mszy Świętej i Najświętszy Sakrament Ołtarza. Radujemy się, że Jego ciało w niebie umożliwia nam zjednoczenie z Nim w Jego mistycznym ciele, którym jest Kościół katolicki, co stanowi silniejszą więź nawet niż więź naszej duszy z naszym ciałem. Jesteśmy bardziej zjednoczeni z Chrystusem poprzez nasz chrzest i nasze członkostwo w Kościele katolickim, niż nasze dusze są zjednoczone z naszymi ciałami. Siła tej więzi jest większa. Radujemy się wreszcie chwałą Najświętszej Maryi Panny, której Syn majestatycznie wznosi się na swój tron po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, który przyjdzie ponownie w chwale, aby sądzić żywych i umarłych. Anioł bowiem powiedział: „ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba” (Dz 1,11).

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

O skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet

Instrukcja św. kongregacji soboru do ordynariuszy diecezjalnych

Jego Świątobliwość Papież Pius XI mocą najwyższego urzędu apostolskiego, który wypełnia w całym Kościele, nigdy nie przestał żywym słowem i pismem przypominać powiedzenia św. Pawła (I Tym. II, 9. 10): "Niewiasty w ubiorze ochędzożnym, ze wstydem i miernością ubierając się... jako przystoi niewiastom, obiecującym pobożność przez uczynki dobre".

Bardzo często też ganił Ojciec Święty przy każdej nadarzającej się sposobności i z największą siłą potępiał nieskromny sposób ubierania się, który dzisiaj stał się już zwyczajem powszechnym nawet u kobiet i dziewcząt katolickich, a nie tylko obraża ciężko godność i wdzięk niewieści lecz na nieszczęście powoduje doczesne szkody samej kobiety, i co jest jeszcze

gorszym, prowadzi do jej własnej i innych zguby wiecznej.

Nic więc w tym dziwnego, że biskupi i inni ordynariusze, jak przystoi na służbę Chrystusa, każdy w swej własnej diecezji przeciwstawiali się na wszelki sposób i jednomyślnie tej niezdrowej samowoli i bezwstydomi, znosząc w spokoju i męstwie ducha nasmiewania się i drwiny tych, którzy z tego powodu niejednokrotnie dali poznać swe niezadowolenie.

Dlatego też Św. Kongregacja, której zadaniem jest czuwanie nad karnością duchowieństwa i wiernych, zatwierdza, pochwała i uznaje tego rodzaju czujność i działalność świętych pasterzy i gorąco zachęca ich, by w dalszym ciągu nie przestawali o tym myśleć i wprowadzać odpowiednie normy, stosując je z jak największą gorliwością i ze wszyst-

kich sił, dopóki ta zaraźliwa śmiertelna choroba nie zostanie całkowicie usunięta z uczciwego ludzkiego pożycia.

By zaś te zarządzenia łatwiej, pewniej i skuteczniej mogły być wprowadzone w czyn, Św. Kongregacja z polecenia Jego Świątobliwości postanowiła ustalić, co następuje:

1. Proboszczowie przede wszystkim i kaznodzieje przy każdej sposobności, według słów Apostoła (II Tym. IV, 2), niech przepowiadają, nalegają, proszą, karzą, by niewiasty nosiły ubiór, któryby tchnął wstydlivością i był ozdobą i ochroną cnoty i niech upominają rodziców, aby nie pozwalali córkom ubierać się nieskromnie.

2. Rodzice, pamiętając na ciężki obowiązek, który na nich ciąży, to jest wychowania przede wszystkim religijnego i moralnego swych dzieci, niechaj dokładają szczególnych starań, by dziewczęta od zarania życia były uświadomione w nauce chrześcijańskiej i niechaj z wszelką gorliwością słowem i przykładem rozwijają w ich sercach umiłowanie cnoty skromności i czystości. Idąc za wzorem Świętej Rodziny, niech starają się w ten

sposób ukształtować i kierować swoją rodziną, by wszyscy, którzy do niej należą, znaleźli przy domowym ognisku sposób i zachętę do umiłowania i zachowania cnoty skromności.

3. Również niechaj rodzice nie pozwalają córkom na publiczne ćwiczenia i występy gimnastyczne, a jeżeli byłyby do tego zmuszane, niechaj starają się, by były ubrane przyzwoicie; niech nie pozwalają nigdy, by miały się ubierać w kostiumy nieprzyzwoite.

4. Przełożone pensjonatów i nauczycielki szkolne niechaj dokładają starań, by wyrobić w duszach dziewczęcych umiłowanie skromności i w ten sposób skutecznie nakłonić je do przyzwoitego ubierania się.

5. Niechaj również przełożone i nauczycielki nie przyjmują do pensjonatów i szkół dziewcząt, które się nieskromnie ubierają, nie czyniąc żadnego wyjątku nawet dla ich matek; jeżeli zaś po przyjęciu nie poprawią się, niech je wydadzą.

6. Zakonnice, stosownie do postanowień Św. Kongregacji Zakonnej z 23 sierpnia 1928 r., niech nie

przyjmują do swych pensjonatów, szkół, oratoriów i świetlic dziewcząt, które nie zachowują chrześcijańskiej poprawności w ubraniu; jeżeliby zaś po przyjęciu nie zachowały tego – nie należy ich trzymać.

Co więcej, w pracy wychowawczej nad swymi uczennicami niechaj dołożą specjalnych starań, by w ich sercach głęboko zakorzenić umiłowanie świętej czystości i skromności.

7. Należy zakładać i rozwijać stowarzyszenia żeńskie, które by radą, przykładem i czynem dążyły do powstrzymania nadużyć, jakie się dzieją w noszeniu ubrań, przeciwnych skromności chrześcijańskiej, i do popierania skromności i przyzwoitości w ubraniu.

8. Do religijnych stowarzyszeń żeńskich nie należy przyjmować dziewcząt i kobiet, które by się nieskromnie ubierały, a jeżeliby po przyjęciu wykroczyły przeciwko temu i upomniane, nie poprawiły się, należy je usunąć.

9. Dziewczęta i kobiety, które się nieprzyzwoicie ubierają, winny być niedopuszczone do Stołu Pańskie-

go i do godności chrzestnych matek przy Sakramentach Chrztu i Bierzmowania. W niektórych wypadkach nie należy im nawet pozwolić na wejście do kościoła.

10. Gdy w ciągu roku wypadnie święto, szczególnie odpowiednie do zachęty do cnoty skromności, szczególnie w uroczystości Najświętszej Maryi Panny, proboszczowie i kapłani, kierujący pobożnymi związkami i stowarzyszeniami katolickimi, winni w odpowiednich słowach zachęcać i pobudzać kobiety do chrześcijańskiej skromności w ubiorze.

W dniu zaś uroczystości Niepokalanego Poczęcia we wszystkich kościołach katedralnych i parafiach należy odmawiać specjalne modlitwy, nie opuszczając, o ile to możliwe, odpowiednich wskazówek w uroczystych kazaniach do wiernych.

11. W diecezjalnym Consilium a vigilantia (Komisja czuwania nad moralnością), o którym jest mowa w postanowieniu Św. Officium z dnia 22 marca 1928 r., co najmniej raz w roku winny być omawiane sposoby i środki najlepsze

do skutecznego zachowania skromności kobiecej.

Ażeby ta zbawienna akcja mogła się skutecznie i z większą pewnością rozwijać, Biskupi i inni Ordynariusze każdego trzeciego roku, jednocześnie ze sprawozdaniem o nauczaniu religijnym, o którym jest mowa w Motu Proprio "**Orbem Catholicum**" z 29 czerwca 1923 r., poinformują również dokładnie Św. Kongregację o warun-

kach ubiorów kobiecych i o odpowiednich środkach w myśl tej Instrukcji.

Dan w Rzymie w pałacu Św. Kongregacji Soboru, dnia 6 stycznia w uroczystość Świętej Rodziny r. 1930.

† Kard. Sbarretti, bisk. Sabin, i Mandelen., Prefekt.

† Juliusz, bisk. Lampsac., Sekretarz.

Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. Numer 5. Poznań, maj 1930. Rocznik 45, ss. 61 – 62.

za: https://www.ultramontes.pl/instrukcja_o_zwalczaniu.htm

Wniebowstąpienie Pańskie

Wniebowstąpienie Pańskie jest to uroczystość, podczas której obchodzi się pamiątka przesilenia się Jezusa Chrystusa

z ziemi do nieba. Dla tego w tym dniu po Ewangelii we Mszy ś. dla oznaczenia odejścia Chrystusa z ziemi do nieba chowa się zgaszony Paschał, krzyż stułą Czerwoną

przepasany i figura Chrystusa Zmartwychwstałego. Uroczystość Wniebowstąpienia obchodzi się zawsze we Czwartek szóstego tygodnia, czyli dnia czterdziestego po Wielkiejnocy, ponieważ w tym dniu Jezus Chrystus, jak świadczą Ewangelija i Dzieje Apostolskie, zebrał uczniów swoich do Jerozolimy, dał im ostatnią pożegnalną naukę; potem prowadził ich do Betanii na górę Oliwną, z kąd błogosławiąc uczniów, mocą swoją wznosił się do nieba. Wtedy wszyscy przytomni podniósłszy oczy w górę z wielkiem zadziwieniem patrzali, dopóki jasny obłok nie zakrył Chrystusa przed nimi, a dwaj Aniołowie, pokazawszy się w białych sukniach, pocieszyli ich, że Chrystus tak kiedyś znowu na ziemię przyjdzie, jak go teraz odchodzącego widzieli.

Chrześcijanie, aby Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego godnie obchodzili, powinni: 1) Oddawać najgłębszą cześć Jezusowi Chrystusowi, który wstąpił do nieba, aby był ich pośrednikiem i obrońcą przed Bogiem Ojcem.

2) Umysł i serce swoje odrywać od ziemi, a podnosić je z Chrystusem do nieba. 3) Poglądać na niebo jako na ojczyznę, do której dążyć ciągle są obowiązani, a ziemię uważać za miejsce wygnania i krótkiej pielgrzymki swojej. W takim duchu Chrześcijanie obchodząc Wniebowstąpienie Chrystusa, wyjednają dla siebie łaskę, że on ich także za sobą do nieba wprowadzi i wiecznie szczęśliwymi uczyni.

Podczas Uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego przede mszą odbywa się procesja ze Stacyami, która wyraża: 1) Tryumf Jezusa Chrystusa wstępującego do nieba. 2) Uczniów idących za Chrystusem na górę Oliwną, oddających Mu pokłon i polecających się Jego opiece, gdy wstępował do nieba.

Śpiewy podczas tej procesji do tego są zastosowane, przez które Kościół chce obudzić w wiernych takie uczucia, jakimi przejęci byli Apostołowie, gdy na Jezusa Chrystusa do Nieba wstępującego patrzali.

O chrześcijańskie zasady życia państwowego

List pasterski J. Em. Kardynała Prymasa Polski – cz. II

Obowiązki państwa wobec Boga

Nauka katolicka głosi, że prawo Boże obejmuje wszystko, jednostki, rodziny, narody i państwa i że dlatego także wszelkie zbiorowe ustroje ludów wspierać się powinny na Bogu, co w żaden sposób nie ubliża ich powadze.

Ma państwo wyznawać Boga i czcić Go, a Jego naturalnemu i objawionemu prawu dawać należny posłuch w ustawach, rządach i w całym swym życiu. Obowiązek ten tak ujmuje Papież Leon XIII: „Państwa nie mogą bez zbrodni tak się rządzić, jak gdyby Boga wcale nie było, lub odrzucić wszelką troskę o religię, jak gdyby była niepotrzebna i zbyteczna, lub wreszcie samowolnie obierać taką, jaka im do smaku przypada. Mają natomiast państwa ścisły obowiązek

czcić Boga i to w ten sposób, w jaki Bóg chce być czczony. A więc święte powinno być u władców Imię Boże”¹.

Głosi przeto Kościół powrót do życia państwowego od naturalizmu Boga. Domaga się, aby schorzałe ustroje państwowe ratowano pierwiastkami bożemi, które im odjęto, a bez których usychają. Woła, że władzę i prawa i myśl obywatelską oprzeć należy o podstawę wiecznych zasad, któreimi się ludzkość rządzić powinna. To jest warunkiem uzdrowienia skołatanego życia państwowego. Jak to stanowczo podkreślił Papież Benedykt XV, głosząc światu: „Obecne nieszczęścia nie ustaną, dopóki rodzaj ludzki nie wróci do Boga”².

¹ Leon XIII, Encyklika „Immortale Dei”

² Alokucja z dnia 24 grudnia 1917.

Źródło i normy etyki państwowej

Co 2) Państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem, a więc nie jest źródłem prawa obyczajowego, nie stwarza moralności, ani nie ustanawia jej normy, lecz czerpie przepisy etyczne i odpowiedzialność moralną z tego samego zakonu, z którego płyną jego władza i uprawnienia. Przyrodzone prawo moralne i dekalog obowiązują państwo w tej samej mierze, co jednostkę i rodzinę.

W życiu publicznym obowiązuje prawo Boże

Państwo nie ma więc mocy uprawiania nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go dopuszcza państwo, albo, że się je popełnia z ramienia lub na rzecz państwa. Dlatego też racja stanu i dobro państwa są najwyższym prawem państwowym, nie bezwzględnie, lecz w granicach i przy zachowaniu prawa Bożego. To, co w stosunku do dziesięciorga przykazań jest złem, bo niesprawiedliwością, kłamstwem, gwałtem, to pozostaje grzechem także w życiu publicznym, w monarchji, w republice,

w czasie wojny i rewolucji, w okresie wyborczym, w stosunkach partyjnych.

Niema pod słońcem władzy, którejby wolno było nakazywać podwładnym czyny przeciwne dekalogowi. Moralność katolicka nakazuje bronić państwa przed podstępem, intrygą, bezprawiem, ale nigdy nie uzna zbrodni za konieczność polityczną i nie uświęci żadnego nakazu niemoralnego.

Najbardziej stanowczo odrzuca też Kościół zasadę, że polityka w ogóle stoi poza dziedziną praw moralnych. To niczem nieuzasadnione uroszczenie jest sprzeczne z podstawowym pojęciem o państwie, wprowadza samowolę do życia publicznego i zamienia w piekło wzniosłą instytucję państwa, stworzoną dla dobra i pomyślności ludzi.

Bo jakimże udręczeniem stałoby się życie ludów, gdyby prawo moralne przestało obowiązywać w dziedzinie państwowej! Czy rządy, hołdujące takiej teorii, mogłyby się odwoływać do sumienia obywateli w imię jakiegoś autorytetu moralnego? Prawem stałaby się siła, bo moralna pustka w polityce

proceedzi zawsze do polityki gwałtu. Dowodem tego są programy niektórych ruchów politycznych w Europie, które twierdzą, że o prawie stanowi siła i powodzenie, że siła kwalifikuje tego, kto ma rządzić, że polityka jest walką i że do walki należy wychowywać narody. To się skończyć musi katastrofą państwowości.

Jest też zadaniem władzy politycznej podtrzymywać i popierać w państwie zasady moralne, jako podstawę porządku publicznego, spokojnego spóżywania obywateli, materialnego i duchowego rozwoju społeczeństwa. Wynika to, z posłannictwa państwa. W tym względnieniu zachodzą niezrozumiałe zaniedbania. Dość wskazać na rozpasaną nieobyczajność, która zuchwale i niemal bezkarnie podkopuje fizyczne i moralne zdrowie narodów. Wielkie winy i wielka odpowiedzialność!

Państwo nie stoi poza etyką, tak, jak nie stoi ponad nią. Albo jest etyczne, jeśli szanuje i popiera prawo Boże, albo jest nieetyczne, jeśli to prawo gwałci i zaniedbuje.

Suwerenność państwa i granice jego władzy

3) Zwierzchnicza władza państwowa jest suwerenna, bo jej, i tylko jej przysługuje najwyższe prawo rządu państwem i kierowania jego sprawami, niezależnie od innych czynników wewnętrznych czy zagranicznych.

Nie jest atoli wszechwładna ani bezwzględnie integralna. Powinna bowiem być wykonywana nie w dowolnym zakresie, ani w sposób arbitralny, lecz zgodnie z celami i dobrem państwa, a poza tym jest ograniczona przyrodzonemi prawami jednostek i rodzin, prawami innych państw i szczególnymi uprawnieniami Kościoła.

Względ na dobro ogółu

Pierwszym ograniczeniem władzy tych, którzy państwami rządzą, jest zatem względ na dobro i właściwe zadania państwa. Nie wolno rządzić przeciw interesom państwa. Nie wolno się kierować władczymi kaprysami z szkodą dla dobra kraju. Nie wolno sprawy państwa utożsamiać z własną korzyścią lub z korzyściami pewnej grupy obywateli. Wyraża to z właściwą sobie

ściłością Leon XIII temi słowy: „Piastować należy władzę dla pożytku obywateli, bo kto innymi rządzi, ten jedynie w tym celu rządzi, by pilnował pożytku rzeczypo-
spolitej. Nie godzi się więc żadną miarą, by władza państwowa służyła pożytkowi jednego lub kilku ludzi, bo jest ustanowiona dla ogólnego dobra wszystkich”³.

Stosunek państwa do jednostki i ogółu obywateli

4) Jednostka ludzka istniała wpierw, niż państwo i posiada swe przyrodzone prawo. Nie wolno jej w organizmie państwowym przekreślać, bo państwo nie jest celem dla siebie, ani jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem państwa jest dobro jednostek, czyli państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla państwa. Wyższość zatem państwa nad obywatelem ma swe granice tam, gdzie się kończą istotne potrzeby państwa i konieczności dobra ogólnego.

Stanowisko obywateli w państwie

Nie można więc z prawem przyrodzonym pogodzić pewnych współ-

czesnych dążeń do zupełnego podporządkowania obywateli celom państwowym, do wyznaczania obywatelom jakiej służebnej roli i do rozciągania zwierzchnictwa, państwowego na wszystkie dziedziny życia. Regulowanie każdego ruchu obywateli, wtłaczanie w przepisy państwowe każdego ich czynu, mechanizowanie obywateli w jakiejś globalnej i bezimiennej masie jest sprzeczne z godnością człowieka i z interesem państwa, bo zabija w obywatelach zdrowe poczucie państwowe. Klęską dla idei państwowej musi się skończyć sprowadzanie obywatela do biernego świadka życia państwowego, do płatnika nie mającego wglądu w to, co się z groszem publicznym dzieje, do niewolnika, zaprzęgniętego przymusowo do państwowego rydwana. Daleko gorzej, jeżeli państwo nakłada obywatelom nieznośne ciężary, jeżeli się do nich wrogo odnosi, jeżeli ich ciemięży, jeżeli nimi systemem terrorystycznym rządzi, jeżeli im poglądy i przekonania narzuca, jeżeli w dziedzinę wierzeń religijnych wkracza i sumieniom gwałt zadaje. Zbrodnią jest używać obywateli, ich mienia i życia jako tworzywa

³ Leon XIII, Encyklika „Immortale Dei”

doświadczalnego do niepotrzebnych eksperymentów ustrojowych, co jest tem potworniejsze, jeśli chodzi o chęć urzeczywistnienia mrzonek doktrynerskich lub form życiowych, szkodliwych dla ogółu, przeciwnych naturze ludzkiej i prawo Bożemu, jak się to najjaszkrawiej dzieje w Bolszewji.

Państwo w pojęciu chrześcijańskim nie powstaje na grobach jednostek, lecz składa się z żywych i świadomych obywateli, jako społeczność, która się swym członkom nie przeciwstawia, ale dla ich dobra istnieje. Nie jest ono zatem antytezą jednostki, lecz uzupełnieniem jej prywatnego bytu, bo jakkolwiek przynależność do państwa powoduje pewne umniejszenie swobody osobistej i nakłada pewne obowiązki, daje jednak obywatelowi takie możliwości rozwoju i zapewnia mu takie korzyści, jakie poza państwem nie byłyby do osiągnięcia.

Ta idea państwa, pojętego jako naturalne środowisko rozwoju jednostki, powinna być jednym z dogmatów świadomości obywatelskiej. Wtedy obywatele będą uważali za swój obowiązek jak

najmniej sobą państwo obciążać, a jak najwydatniej się państwu przysługiwać. Państwo zaś powinno dążyć do tego, by pogodzić swe interesy z prawami obywateli bez używania przymusu. Im mniej się ogranicza swobodę obywateli, tem zdrowsza państwowość, której podstawami są z jednej strony moralny autorytet władzy, a z drugiej płynący z poczucia obywatelskiego posłuch i współpraca.

Państwo jest dalej obowiązane dopuszczać do dobrodziejstw swej opieki, swego skarbu i instytucji wszystkich obywateli, a nie powinno darzyć pewnych grup szczególnymi względami z krzywdą dla innych. Dzielenie obywateli na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, lub co gorsza, na obywateli o pewnych prawach i na tolerowanych czy wyjętych z pod prawa, jest przejawem niezdrowym i szkodliwym.

Nie jest wreszcie rzeczą państwa występować w roli przedsiębiorcy w tych wypadkach, w których bez krzywdy dla życia państwowego można pozostawić przedsiębiorstwa w ręku obywateli. Państwo jest niewątpliwie zainteresowane

w wielu sprawach ekonomicznych, przemysłowych i handlowych i powinno w razie potrzeby wywierać na nie taki wpływ regulujący, by się rozwijały zgodnie z zasadami sprawiedliwości i z potrzebami życia zbiorowego.

W pewnych wypadkach będzie może musiało państwo otwierać z konieczności własne zakłady

przemysłowe. Ale naogół państwo nie jest uprawnione wszystko zagarniać, wszystko wchłaniać, monopolizować, socjalizować. Błędna i nieetyczna jest to polityka, która dla doktrynerskiego etatyzmu niszczy pożyteczne przedsiębiorstwa prywatne, oraz zasłużone instytucje, stworzone przez obywateli i społeczeństwo.

O chrześcijańskie zasady życia państwowego. List pasterski J. Em. Kardynała Prymasa Polski

Św. Jan Bosco – Przewodnik dla młodzieży

Nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny

Wielką pomocą będzie dla Was, kochani, nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Postuchajcie, jak Maryja Was do

siebie zaprasza: *Si quis est parvulus, veniat ad me – Jeżeli kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do Mnie* (Prz 9, 4). I upewnia Was, że jeżeli będziecie Ją czcić nabożnie,

nie tylko obsypie Was w tym życiu łaskami, ale w przyszłym zapewni Wam Niebo. *Qui elucidant me, mówi, vitam aeternam habebunt – Ci, co mnie sławią, posiadą żywot wieczny* (Syr 24, 31). Bądźcie zatem pewni, że uzyskacie od Niej wszystko, o cokolwiek Ją prosić będziecie. W szczególny sposób powinniście Ją prosić gorąco o trzy łaski, które dla wszystkich ludzi są potrzebne, głównie jednak dla Was, moi drodzy.

Pierwsza łaska to ta, byście nigdy w Waszym życiu nie popełnili grzechu śmiertelnego. Bo czy wiecie, co to znaczy upaść w grzech śmiertelny? To znaczy przestać być dzieckiem Bożym, a stać się niewolnikiem szatana. To znaczy utracić ową piękność duszy, która nas w oczach Bożych czyni podobnymi do Aniołów, a przybrać brzydotę samego szatana! To znaczy utracić wszystkie zasługi, jakie dotąd zaskarbiliśmy sobie na żywot wieczny; to znaczy zawisnąć na włosku nad przepaścią piekielną; to znaczy znieważać nieskończoną dobroć Boga, co jest największą potwornością, jaką sobie wyobrazić można. Ach, moi drodzy, wszystkie

inne łaski Najświętszej Panny na nic by Wam się przydały, gdybyście sobie tej nie wyprosili, by nigdy nie popełnić grzechu śmiertelnego. O tę łaskę błagać powinniście rano i wieczór, i przy każdej Waszej modlitwie.

Na drugim miejscu proście Matkę Najświętszą o łaskę zachowania świętej cnoty czystości. Młodzieniec, który tę cnotę posiada, podobny jest Aniołom niebieskim, tak że jego Anioł Stróż, uważając go za swego brata, niezmiernie się cieszy z jego towarzystwa.

A że bardzo mi leży na sercu, byście wszyscy tej cnoty dochować mogli, oprócz tego, co już powiedziałem, podaję Wam jeszcze kilka innych środków do jej zachowania. Najpierw unikajcie towarzystwa osób płci drugiej. Rozumiecie, co chcę powiedzieć: że nie powinniście zawierać znajomości ani utrzymywać poufanych relacji z dziewczętami, inaczej wasza cnota będzie wystawiona na wielkie niebezpieczeństwo. Bardzo też ważne do zachowania anielskiej cnoty jest panowanie nad zmysłami. Strzeżcie się więc nieumiarko-

wania w jedzeniu i picciu, nie uczęszczajcie do teatrów, nie chodźcie na bale i zabawy, które są grobem dobrych obyczajów.

Lecz przede wszystkim strzeżcie swoich oczu, bo przez nie, niby przez okna, zakrada się grzech do Waszego serca, a za grzechem wchodzi szatan i opanowuje duszę. Nie spoglądajcie nigdy na rzeczy choćby tylko lekko nieskromne. Święty Alojzy Gonzaga nie pozwalał nawet, by mu spoglądano na nogi, gdy kładł się na spoczynek lub wstawał z łóżka.

Inny młodzieniec, zapytany, dlaczego jest tak ostrożny w patrzeniu, odpowiedział: „bo postanowiłem nie spojrzeć nigdy na twarz niewiasty, by zachować swe oczy na oglądanie, jeżeli stanę się tego godny, chwalebne oblicza Niepokalanej Dziewicy w Niebie”.

Trzecia łaska, o którą powinniście gorąco prosić Najświętszą Pannę, to ta, byście mogli unikać towarzystwa kolegów, którzy prowadzą złe rozmowy, takie mianowicie, na które nie pozwolilibyście sobie w obecności Waszych rodziców lub innych osób poważnych. Unikajcie

ich, chociażby to byli nawet Wasi krewni. Mogę Was zapewnić, że towarzystwo samego szatana nie wyrządziłoby Wam takiej szkody, jak towarzystwo zepsutego kolegi. Szczęśliwi będziecie, jeżeli zdołacie uchronić się od towarzystwa przewrotnych. Wtedy bezpiecznie postępować będziecie po drodze do Nieba – w przeciwnym wypadku narazicie się na niebezpieczeństwo zatraty wiecznej. Gdy więc spotkacie towarzyszy, którzy przeklinają, szydzą z ćwiczeń pobożnych lub usiłują Was od nich odciągnąć, a co gorsza, wymawiają słowa nieprzyzwoite i bezwstydne, to uciekajcie od nich jak od zarazy. Wiercie mi, że im czystsze będą Wasze spojrzenia i rozmowy, tym bardziej się przypodobacie Najświętszej Maryi Pannie i tym obfitsze łaski Ona wyprosi Wam u swego Syna, a Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Te trzy oto łaski najpotrzebniejsze są Waszemu wiekowi i wyproście je sobie na pewno u Matki Bożej, jeżeli będziecie gorliwymi Jej czcicielami i codziennie odmawiać będziecie na Jej cześć koronkę, a przynajmniej trzy *Zdrowaś Mary-*

jo i trzy *Chwała Ojcu* z westchnieniem „Najświętsza Panno Maryjo, spraw, bym zbawił duszę swoją”.

Uzyskawszy te łaski, wyrośnięcie na ludzi uczciwych i pożytecznych,

a po śmierci posiadziecie Niebo, które Najświętsza Panna wyjednywa dla swoich czcicieli.

Św. Jan Bosco, Przewodnik dla młodzieży na drodze pobożności chrześcijańskiej 1931, str. 31 – 36.

Kącik dla dzieci młodszych

Jezus schodzi i bawi się z dobrymi dziećmi

Bardzo już dawno temu, w jednym ze starych klasztorów w Hiszpanii, zdarzył się fakt następujący:

dwaj bardzo dobrzy i grzeczni chłopcy przychodzili często do klasztoru, spędzając mile czas na zabawie w ogrodzie, przed wizerunkiem Matki Najświętszej, która trzymała na ręku śliczne Dzieciątko.

W godzinie podwieczorkowej chłopcy mieli zwyczaj pożywiać się.

Pewnego razu, otrzymali od zakonników pierwsze wiśnie z drzewa i przyszło im na myśl ofiarować je Matce Boskiej i Dzieciątku. Wzięli więc dużą garść i podali matemu Jezusowi mówiąc:

– Patrz, Jezu, jakie te wiśnie są piękne!... Zejdź na dół, przyjdź do nas, a będziemy je razem jedli!

To pełne prostoty i z serca płynące zaproszenie tak się podobało Jezusowi, że przyjął je, i wyrывая się lekko z objęcia Matki Najświętszej, znalazł się w jednej chwili w pośrodku dzieci; jadł z nimi wiśnie i bawił się wesoło.

Powtarzało się to przez kilka dni z rzędu; w końcu spostrzegli to zakonnicy i nie mogli się temu dość nadziwić. Więc Jezus przestał do dzieci przychodzić niemniej jednak przy ostatniej z nimi zabawie, obiecał im, że ich radośnie przyjmie w niebie i do tego ich zaprasza na wisienki na ucztę do Ojca Swego niebieskiego.

Z pewnością zazdrościcie tym małym Hiszpanom; ale czy nie wiecie,

że wasz los jest tysiąc razy lepszy i piękniejszy?

W tych czasach, gdy żyli ci chłopcy, nie było zwyczaju częstego przystępowania do Komunii świętej, i z pewnością te biedne dzieci najwyżej raz do roku na Wielkanoc mogły przyjąć Pana Jezusa. Teraz, gdy Ojciec Święty pochwalił zwyczaj częstego przystępowania do Komunii świętej, Pan Jezus może codziennie schodzić między was, a wy możecie zatrzymać Go zawsze przy sobie.

Nie zazdrościcie więc niczego tym chłopcom, tylko dołóżcie trochę dobrej woli, by prawdziwie ukończyć Pana Jezusa.

Ks. L. Chiavarino, Żwawo, Dzieci: Idźmy do Jezusa! same opowiadania i przykłady, Częstochowa 1937 r., str. 21 – 22.

Dla dzieci o Dzieciątku Jezus

Ze świętym Jankiem

Święty Jan wziął krzyżyk i do serca go przycisnął. Tak się czuł szczęśliwy, że już wie co ma robić dla Jezusa swojego!

A Dzieciątko Boże objęło ramieniem Świętego Janka i poszli tak razem lesistą ścieżyną, rozmawiając i patrząc na siebie z miłością... Główka Świętego Jezusa promieniowała jasnością, a i nad główką Świętego Jana błysnęło światełko.

Wieczór się robił powoli a Oni szli tak ciągle, przytuleni do Siebie. Jezus mówił i nauczał, a Święty Janek słuchał i czuł, że coraz więcej kocha Jezusa i wszystko zrobić dla Niego gotów!

O dzieciny moje! Niech tak Jezus idzie z Wami, niech całe życie

będzie Towarzyszem i Przyjacielem waszym, a wy ciągle tulcie się do Niego jak ten Święty Jan maleńki i idźcie tylko drogą, którą wam Jezus pokaże!...



Kącik dla dzieci starszych

Przygotowanie do Pierwszej Komunii Św. przez modlitwę i ofiary

Zaraz po tem nadzwyczajnem uzdrowieniu, cała rodzina pojechała do Alençon, dokąd przyjaciele zapraszali ją usilnie. Terenia była tam pieszczona, wyróżniana; współubiegano się, żeby ją czemś rozerwać.

W dziesiątym roku życia serce daje się łatwo porwać, ale pod wpływem cierpienia Terenia dojrzała.

Już i tak roztropna, stała się więcej myślącą i coraz bardziej rozumiała próżność wszystkiego, co przemija, to też gorąco pragnęła powrócić do Buissonnets, aby się przygotować do pierwszej Komunii Świętej.

O z jakim upragnieniem wzdychała za zbliżeniem się do Świętej Eucharystji! Gdyby była miała, jak wy, szczęśliwe dzieci,

szczęście komunikować od wczesnego dzieciństwa, myślę, że chyba umarłaby z radości.

Kiedy, będąc jeszcze maleńką, widziała swoje siostry, idące na pasterkę, błagała je, aby wzięły je ze sobą, aby i ona mogła przyjąć do serca Dziecię Jezus.

A któż wypowie jej radość, gdy Celinka przystąpiła do Pierwszej Komunii? Ona musiała jeszcze czekać cztery lata. Ale nie sądziła, żeby ten czas był za długi na przygoto-



wanie się do przyjęcia Boga, zaczęła więc już jednocześnie z Celinką przygotowywać się do tego wielkiego aktu.

To też drogie maleństwo słuchało nauk, które Paulinka, jeszcze wtedy pozostająca na świecie, dawała swej siostrze. Jej pragnienie przyjęcia Jezusa stawało się tak silne, że później spotkawszy na ulicy biskupa Bayeux, przemogła swą wrodzoną nieśmiałość, i już chciała się zbliżyć, żeby go poprosić o pozwolenie przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej przed przepisany terminem.

Marynia, chcąc nauczyć dziewczynkę nie szukania dla siebie wyjątków, ale pokornego stosowania się do ogólnych prawideł, wstrzymała ją od tego kroku, i Terenia musiała jeszcze przez kilka długich miesięcy oczekiwać nawiedzin Jezusa! Korzystała z tego czasu, pracując nad ozdobieniem swej duszy, w tym celu czyniła wiele drobnych ofiar, wyobrażając sobie, że to będą jakby piękne kwiaty tworzące wonną kolebkę, w której Dziecię Jezus spocznie z rozkoszą!

Na kilka miesięcy przed pierwszą Komunią Św. liczyła starannie swo-

je akty cnót, znacząc je w małej książeczce, przystanej jej z Karmelu przez ukochaną Paulinkę.

W liczbie tych ofiar, Terenia pełniła codziennie jedną, dla niej szczególnie ciężką. Lubiła ona czytać, do tego stopnia, że gotowa była poświęcać temu dnię całe; ale jej siostry postanowiły, że będzie czytała tylko pół godziny dziennie.

Jak tylko ten czas upłynął, dziewczynka zamykała książkę, choćby nawet w miejscu najbardziej zajmującym.

Terenia czyniła jeszcze wiele innych rzeczy, aby się podobać Jezusowi. Często w pensjonacie wyrzekała się swoich gier ulubionych, aby się oddać wybranym przez koleżanki.

Przy stole, jeśli jej pewne potrawy nie smakowały, jadła je, nie okazując wstrętu.

Nie skarżyła się też, gdy nie spełniano jej życzeń. I tak pewnego dnia ojciec zapowiedział Celince, że zacznie brać lekcje rysunków, a potem, zwracając się do Tereni, która też bardzo tego pragnęła, zapytał:

— A tobie, moja mała królewno, czy nie sprawiłaby ta nauka przyjemności?

Nie zdołała wykrzyknąć radośnie „O, tak” gdy Marynia żywo prze-rwała:

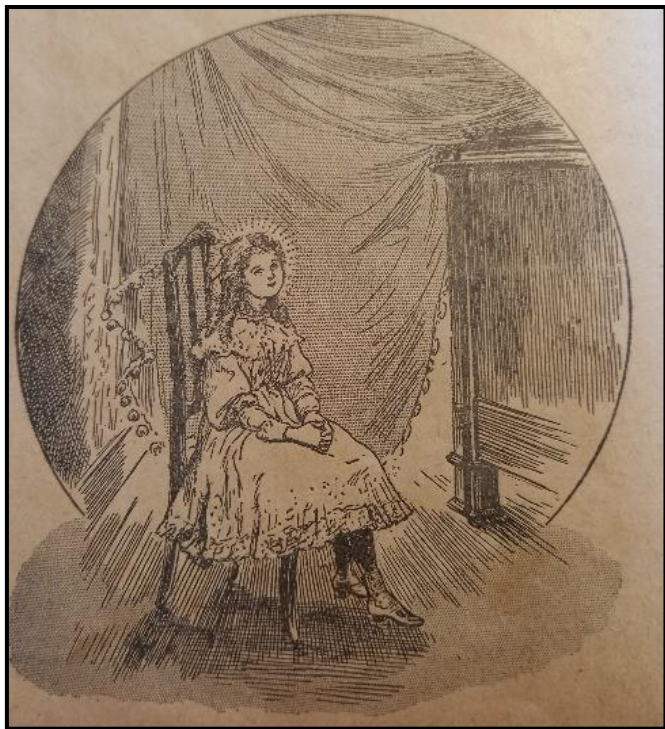
— To będzie czas stracony; ona nie ma takich zdolności jak Celinka.

Drogie dziecko mogło być powie-dzieć tylko słówko, a w tej chwili życzenie jej byłoby wysłuchane; ale, chcąc ofiarować Jezusowi akt heroiczny, zachowała milczenie.

Po wyjeździe Paulin-ki, Marynia stała się nową matką Tereni, a jej rozumne rady, jej nauki, tak głąbo-kie w swej prostocie, wiele jej pomogły do pomnożenia żarliwo-ści i postępu w cno-cie. Codziennie brała dziecko na kolana, rozmawiała z nią o pierwszej Komunii Św., którą ma przy-jąć, mówiąc, że od tego wielkiego aktu zależeć będzie całe jej życie i szczęście.

Pewnego wieczoru mówiła z nią o cierpieniu, a Terenia zaraz poczu-ła wewnątrz wielkie pragnienia cierpienia wiele na ziemi, aby dać Bogu jak najwięcej dowodów swo-jej miłości.

Terenia w wolnym czasie oddawała się często rozmyślaniu; schowaw-szy się w swym pokoju w kąciku, który mogła zastonić firankami od łóżka, myślała o krótkości życia, o wieczności. Nazywała to „myśla-mi”.



— Mam zaledwie lat jedenaście — mówiła sobie — a już straciła matkę; Paulinka nas opuściła, moje inne siostry nie omieszkają pójść jej śladami, a więc życie to senne marzenie, rodzaj poczekalni, w której się oczekuje i przygotowuje, żeby stanąć przed Bogiem. Nie chcę tracić czasu na bagatelki, chcę mieć duszę bardzo piękną, gdy przyjdzie na mnie kolej.

Te uczucia, będące echem prawd Bożych, nie odbierały jej wcale dziecięcej wesołości, chociaż od śmierci matki nie była już tak wylewną, a jej uczuciowość zraniona tym ciosem, wzrosła do tego stopnia, że płakała często przy najmniejszej okazji.

Przepraszając Boga za tę słabość, postanowiła usilnie zwyciężyć swą czułościowość i wolę swoją wzmocnić.

O. Carbonel T. J., Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, wzór dziatek, Warszawa 1925, str. 85 – 89.

Z życia Parafii

Porządek Mszy św.:

Kraków

1. V – św. Filipa i Jakuba – Msza św. o godz. 7.20
2. V – św. Atanazego, św. Zygmunta– Msza św. o godz. 7.20
3. V – M. B. Królowej Polski – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.15
4. V –Znalezienie Krzyża Świętego– Msza św. o godz. 7.40
5. V – V niedziela po Wielkanocy, św. Piusa V
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
6. V – św. Jana przed Bramą Łacińską– Msza św. o godz. 18.30
7. V – św. Floriana Patrona Polski– Msza św. o godz. 7.20
8. V – św. Stanisława, głównego Patrona Polski – Msza św. o godz. 7.20
9. V – Wniebowstąpienie Pańskie – Msza św. o godz. 7.20
10. V – św. Antonina – Msza św. o godz. 7.20
11. V – Matki Bożej Królowej Apostołów– Msza św. o godz. 7.40
12. V – Niedziela po Wniebowstąpieniu – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
13. V – św. Roberta Bellarmina – Msza św. o godz. 18.30
14. V – św. Bonifacego – Msza św. o godz. 7.20
15. V – św. Jana Chrzcziciela de la Salle, św. Zofii – Msza św. o godz. 7.20
16. V – św. Andrzeja Boboli – Msza św. o godz. 7.20
17. V – św. Paschalisa Baylon – Msza św. o godz. 7.20
18. V – wigilia Zesłania Ducha Świętego – Msza św. o godz. 7.40

19. V – Zesłanie Ducha Świętego – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
20. V – Poniedziałek Zesłania Ducha Świętego – Msza św. o godz. 18.30
21. V – Wtorek Zesłania Ducha Świętego – Msza św. o godz. 7.20
22. V – Środa Suchych Dni, św. Rita – Msza św. o godz. 7.20
23. V – Czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego – Msza św. o godz. 7.20
24. V – Piątek Suchych Dni – Msza św. o godz. 7.20
25. V – Sobota Suchych Dni – Msza św. o godz. 7.40
26. V – Niedziela Trójcy Przenajświętszej – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
27. V – św. Bedy Czcigodnego – Msza św. o godz. 18.30
28. V – św. Augustyna z Kantobery – Msza św. o godz. 7.20
29. V – św. Marii Magdaleny de Pazzi – Msza św. o godz. 7.20
30. V – Boże Ciało – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
31. V – Piątek w Oktawie – Msza św. o godz. 7.20

Warszawa

5. V – V niedziela po Wielkanocy, św. Piusa V – Msza św. o godz. 18.00
6. V – św. Jana przed Bramą Łacińską – Msza św. o godz. 7.00
19. V – Zesłanie Ducha Świętego – Msza św. o godz. 18.00
20. V – Poniedziałek Zesłania Ducha Świętego – Msza św. o godz. 7.00

Wrocław

12. V – Niedziela po Wniebowstąpieniu – Msza św. o godz. 17.00
13. V – św. Roberta Bellarmina – Msza św. o godz. 7.00
26. V – Niedziela Trójcy Przenajświętszej – Msza św. o godz. 17.00
27. V – św. Bedy Czcigodnego – Msza św. o godz. 7.00

Spis treści:

Głos kapłański – Ks. Rafał Trytek	2
Św. Florian	3
Narodziny kultu Królowej Korony Polskiej	5
Katechizm św. Alfonsa	7
O ufny m zdaniu się na Opatrzność Bożą – Bł. K. Colombière	10
Niedbalstwo rodziców	12
Jak Papież Urban IV uszanował swego ojca szewca	16
Uwielbienie Chrystusa - Bp. Sanborn	19
O skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet	29
Wniebowstąpienie Pańskie	32
O chrześcijańskie zasady życia państwowego	34
Św. Jan Bosco – Przewodnik dla młodzieży	39
Kącik dla dzieci młodszych	
Jezus schodzi i bawi się z dobrymi dziećmi	42
Dla dzieci o Dzieciątku Jezus	44
Kącik dla dzieci starszych	45
Z życia Parafii	49